

# Wycieczka



JÓZEF BIRKENMAJER

WYCIECZKA

## Wycieczka

Uciekłem dziś w kraj daleki,  
Gdzie rzadko kto z ludzi dotrze:  
Zrobiłem wielką wycieczkę  
W lata szczęśliwsze i młodsze.

W jedną godzinę przebiegłem  
Lat całych dwadzieścia kilka...  
(Mówią, że wobec wieczności  
Życie to jedna jest chwilka).

I nie wiem, jak to się stało,  
Kto zmianę zdziałał tę nagłą,  
Że wziął mnie z sobą na kozioł  
Furman Bartłomiej Zabagło.

Za mną — na tylnych siedzeniach,  
Wybitych skórą i włosiem —  
W tej samej bryczce siedziało  
Osób już starszych coś z osiem.

Niebardzom uważał, o czym  
Gwarzyła ludzi tych reszta,  
Bom wiedział, że za natręctwo  
Jeszcze z nich który mnie zbeszta.

Zresztą tak była zawiła  
I mądra ta ich rozmowa,  
Że uchem swem siedmioletniem  
Nie rozumiałem ni słowa:

Zdanie zaczęte po polsku  
Często kończono z francuska,  
A i tak było w połowie  
Zgłuszone turkotem wózka.

Więc nie słuchałem tej gwary —  
Niech starsi gawędzą sami! —  
I na znak lekceważenia  
Zwracałem się do nich plecami.

Nie dbałem o nich nic a nic  
I w dumnej siedziałem pozie,  
Bom po furmanie Zabagle  
Pierwsze miał miejsce na wozie.

Innej słuchałem rozmowy,  
Którą wyborniem rozumiał:  
Rozmowy kłosów złocistych,  
Którą wokoło łąn szumiał.

Słuchałem, jak w głębi miedzy  
Odzywa się pasikonik  
Piosnką srebrzyście dzwoniącą,  
Jak tony szklanych harmonik.

Słuchałem kumkania stawów  
Spowitych w rześnej opończy;  
Słuchałem drgającej z niebios  
Radosnej pieśni skowrończej.

Słuchałem szmeru rzeczulki,  
Co po kamieniach się pluska, —  
Szmeru, co bywał w połowie  
Stłumiony turkotem wózka.

Turkotał wózek, turkotał, —  
Koła w nim dudnią i pędzą...  
Pył się z nich długi, jak z wrzecion,  
Wysnuwał szarawą przędzą...

Turkotał wózek, turkotał,  
Jak w młynie żarna i pytle,  
I sypał mąką kurzawy  
Na nasze podrózne kitle.

Skakała nieraz z radości  
Bryczka radosna i wartka;  
Jechało się pysznie, wesoło,  
A wódką jechało od Bartka...

Jednakże nie był pijany  
Furman Zabagło Bartłomiej,  
Bo biczem konie poganiał  
Najtrzeźwiej i najświadomiej.

Nawet po wielkich wybojach  
Wiózł jak po drodze równej —  
I tylko z nikim nie gadał,  
Bo zawsze był małomówny.

Gwizdał se ino pod nosem  
staccata i allegretta,  
A czasem na swoje konie  
Zawołał «wišta» lub «hetta!»

Czasem się czapką ukłonił  
Figurze koło gościńca,  
Albo któremu z kumotrów,  
Co szli na sumę do Tyńca.

A że był człowiek przytomny  
I trzeźwy był na umyśle,

Więc konie sprawnie zatrzymał,  
Gdyśmy zjechali ku Wiśle.

Na drugim wiślanym brzegu  
(Przejechać trzeba tam promem)  
Klasztor Tyniecki się wznosił,  
Urwiskiem podparty stromem.

Wyrastał prosto z opoki,  
W kamieniu cały i cegle,  
A bystra woda wiślana  
Do nóg mu padła ulegle.

Na starych zmurszałych murach,  
Pomiędzy kamienne szczyrby  
Wspięły się krzewy zielone,  
Kryjąc napisy i herby.

Czas groźne wyrzył tu godła,  
Świadcząc, że objął w swe władztwo  
Opustoszałe, bezpańskie  
Stare tynieckie opactwo.

I w imię wiecznej młodości  
Odmładzał murów tych szarość:  
Bo już część znaczna zwałiska  
Zielenią zdążyła zarość.

I ja się także wspinałem  
Na jakąś skarpe zwałoną,  
Bom młody był jak te krzewy  
I w głowie miałem zielono...

W starym wśród ruin kościele  
Ludu zebrały się tłumy;  
Dzwony na starych wieżycach  
Głosiły początek sumy.

Zabłyły świece woskowe  
I wyszła msza uroczysta;  
Na chórze głosem ochryplym  
Odezwał się organista.

Pod wtór organów rozgłośny  
Pieśń wielka jak fala wzbiera,  
Pieśń w nucie swojej fałszywa,  
A w treści swojej tak szczerza!

Pieśń, co zebrała ratunku  
Od moru, ognia, gradobić, —  
By można było — choć ciężko —  
Na chleb codzienny zarobić...

Jam się przyglądał stojącym  
W ołtarzu świętym postaciom...  
Modląc się: «Boziu, daj zdrowie  
Ojcu, mamusi i braciom»...

«Zdrowaś» zmówiłem dwa razy,  
Potem — w dziedzińcu — raz trzeci,  
Licząc jak długo kamień  
Rzucony do studni leci.

I pożegnałem tę studnię  
(Król Chrobry ponoć ją wykuł),  
Bo tam przy promie już czekał  
Bartka Zabagły wehikuł.

I znów na lewy brzeg Wisły  
Wielka przewiozła nas krypa,  
Znów nas witała w Piekarach  
Wspaniała, pachnąca lipa.

Znów nas witała swym szumem  
I pożegnała uprzejmie  
Ta lipa odwieczna, której  
Ośm osób wkrąg nie obejmie.

Ośm osób jej nie objęło,  
Choć opasali ją kołem,  
Aż ja dopiero — dziewiąty —  
Rączką ją drobną objąłem.

Siedliśmy znowu na bryczkę;  
Bartłomiej z bicza znów strzelił —  
I jakby tem cięciem bata  
Czas na dwie części przedzielił...

Wśród zbóż i modrych bławatków  
Bryczka pomknęła z turkotem,  
Aż mnie przywiozła nakoniec  
Ku dniom dzisiejszym zpowrotem...

Znikła gdzieś w wielkiej oddali  
Wysoka skała tyniecka;  
Jak zórz ostatki, przygasły  
Słoneczne uśmiechy dziecka...

Czas ruszył chyżo z kopyta —  
Brzękły wędzidła, chomąta...  
Dnia tego chyba już przeszła  
Rocznica dwudziesta piąta...

Z dnia tego garść młodych wspomnień  
Dziś mi została jedynie,  
Zielonych jako te krzewy  
W starej tynieckiej ruinie...

15. VI. 1930

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/birkenmajer-wycieczka-wycieczka>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Birkenmajer, Wycieczka, Poezje, Warszawa 1932.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.